

UWAŻAJCIE NA ROWERY – TE ŻÓLTE !

Odkąd pamiętam chyba nigdy nie płakałem. A teraz, jakoś nie mogłem się powstrzymać. I stało się... Łzy.. W nikłym świetle umierającego dnia zobaczyłem ich odbicie bardzo dokładnie, gdy spływały po tej twarzy... Młodej, aczkolwiek zasmuconej... Pamiętam, że pociąg pędził jak szalony, prawie zupełnie jak ja, kiedy jestem zagoniony... A może raczej zagubiony? Krople deszczu uderzały o szybę z ogromną harmonią. Nadal płakałem... Nie pamiętam czy nad sobą czy nad tym, co było po drugiej stronie. Warszawa powoli szykowała się do snu... Nie był to zapewne najpiękniejszy zachód słońca, jaki Ten - z góry pozwolił mi zobaczyć... i nie wiem, dlaczego go doskonale zapamiętałem. Może, dlatego, że był on ostatni... Żał mi było nawet tej betonowej bryły w posagu od stryja Józefa, której od zawsze nie lubiłem. Dziś wyglądała trochę mniej kiczowato. Wciąż łzy...

Centralny. Wysiadam. Niezbyt ciekawie... Ewakuuję się czym prędzej z ciemnych peronów... Kurczę. Deszcz nie wygląda już tak niebywale mistycznie. Nie idę w kierunku domu... Przynajmniej nie teraz... Rodziców i tak nie miałem, a pisanki trzy lata temu były jakoś bardziej kolorowe... Był za to tylko kapitalny dziadek - choć kapitału miał niezbyt wiele - to mimo wszystko zawsze był ze mną. A teraz chciałem tylko schować się przed całym bożym światem, choć na chwilę... Skręciłem na Skwerową. Lubilem tu czasami przychodzić. Idąc spiesźnie w półmroku patrzyłem jak powoli zapalają się światła w murowanych kamieniczkach. Na dachu takiej jednej, bladopomarańczowej, hałasowały jakieś koty. W końcu to kwiecień i pełnia w dodatku... Wśród zawiłości tej wąskiej brukowanej uliczki jak zwykle potykam się o ten żółty rower stojący pod numerem dwanaście od kilku już lat. Dziwne. Widać Niebieski wiedział, co robi. W tym miejscu na mej twarzy pojawia się jak zawsze mały grymas, trochę przypominający uśmiech. Z oddali wśród odgłosów tej niepogody wychwyciłem kultowy kawałek Marleya, dochodzący z jednego z najbardziej lubianych przez mnie lokalików. Lubię reggae... Już niedługo Bob - z radością pomyślałem - Mam nadzieję, że Niebieski ma dla mnie jakieś bilety...

Lubię klimat tego miejsca, może, dlatego, że jest to jedno z niewielu miejsc, gdzie można dostać szklankę mleka z miodem i gumy cynamonowe. Niewiele znajomych twarzy, ale... Wiele uśmiechów. Jak zwykle od lat usiadłem na końcu dębowej lady na wprost takiego prostego, a mimo to dziwnego obrazu. Pegaz w

szarobłękitne plamy lecący nad szmaragdowym morzem. Prawda, że intrygujący? Nie pamiętam, co dokładnie zamówiłem, ale był to mocne i lekko słodkie. Alkoholu nigdy nie piłem, aczkolwiek mam już osiemnaście lat...

A może tylko tyle? Jedna łyza stoczyła się w otchłań pustej szklanki. Ciekawe -czy padałoby w dzień moich czterdziestych urodzin? Druga... Marzyłem o wyjeździe na Jamajkę... Chyba to już następna... Ona wolałaby pewnie Niko niż Eliasz, dziadek upierałby się przy Franku... A co ze studiowaniem architektury? Latem chciałem zrobić sobie dredy... Przestaje padać... A w środę miałem zamiar iść na koncert. - A co z resztą moich marzeń, których już na pewno nie zdążę zrealizować - tu na dole ?!

- Kajtek?! Wszystko w porządku? - Przyciągnęło mnie z powrotem na niziny. Znam ten zachrypnięty głos - pomyślałem. Pozbierałem myśli pozawieszane gdzieś w przestrzeni i na wpół otwartymi ustami powiedziałem - Wiesz, Idą? Ładnie mówisz „o” - I znajome oczy młodej dziewczyny uśmiechały się do młodego chłopaka. Przyjaciół to coś bardzo miłego... Przyjaciela można mieć jednego albo najwyżej dwóch. Inaczej... Inaczej to „macdonaldyzacja” pojęcia... Poznaliśmy się tutaj. Dużo pisaliśmy odkąd wyjechała ponad pół roku temu do Francji... A tu tak niespodziewanie... Czyżby Niebieski maczał w tym palce?

- A tak właściwie, to co ty tutaj robisz ? - zapytałem z niedowierzaniem.

Przyleciałam ze starszymi jeszcze dzisiaj rano. I rzecz jasna - jestem tu, bo byłam pewna, że cię tu znajdę...

- I rzecz jasna - napijemy się łąciatego z miodem...

„Pogawędka”. Chyba sama zrozumiała, że to ostatni raz siedzimy w tej knajpce... Wychodzimy. Pożegnanie, jakich mało... I każdy odchodzi w swoją stronę... Znowu wpadłem na ten żółty rower. Doprawdy dziwne?

22:17 - kwiaciarnia na Andersa - jedyna otwarta całą noc. Ona lubi tulipany, zwłaszcza żółte... Kupiłem kilka... Chyba poczekam na tramwaj... Siedzę na krzywej ławce... Nie zauważyłem nawet, że jeszcze mokra - taki ładny księżyc... Chmury gdzieś się rozmyły. Jedzie. Czerwony... Zdecydowałem jednak, że nie pojadę... Trochę tłumnie... O tej porze? Idę pieszo, chociaż daleko... Wciąż o niej myślę... Martwię się, jak ona to zrozumie... Chociaż ja też tego do końca nie kapuję... Chyba Niebieski ma plany, których często nie rozumiem, ale muszę szanować... Mówiłem już, że ładny księżyc? Taki trochę żółty...

22:45 Norwida 18. Drabina czeka... Zielona. Ona też czeka... Wychodzę

ostrożnie. Kurczę - wejść z kwiatami po drabinie bez dwóch szczebli nie jest wcale taką prostą sztuką... Okno na wpół otwarte. Zobaczyłem ją. Drżą mi dłonie. Zakochuję się w niej za każdym razem, kiedy na nią patrzę... To przez ten wdzięk... Czyta. Kocha czytać. Jej oczy przeskakują z wielkim skupieniem z wyrazu na wyraz... Okno jak zwykle trochę za ciasne... Zwyczajnie zaliczam niefortunną powietrzną akrobację, lądując wprost na podłogę, a wraz ze mną gdzieś tulipany... Wśród gwiazd i kwiatów zobaczyłem uśmiechającego się anioła. Trochę przestraszonego... Pocałunek... Jeden... ..trzeci... i księżyc świecił tak jasno... Młodzi byliśmy... Szaleni... To była moja pierwsza miłość i... Ostatnia?

Ona już wcześniej wiedziała... Powiedziałem, żeby nie płakała, kiedy mnie już przy niej nie będzie... Kiedyś na pewno się spotkamy - może na koncercie Marleya... Marzyliśmy o tym od zawsze. Chociaż było to niemożliwe. Ale marzyliśmy... - Nie martw się, Niebieski na pewno się mną zaopiekuje, a jak będzie Ci czasami smutno, to... To, popatrz przez chwilę na księżyc - powiedziałem. Pożegnanie, lecz tu zwykłe „żegnaj” lub mniej smutne „do zobaczenia” nie wystarczy. Tak spokojnie oddycha. Jeszcze krótkie odprowadzenie oczami... Tak, jak w filmach... Jest piękna... Jej twarz trochę różowa... I łzy... Niestety, tym razem - jej łzy...

Dzień budzi się... ospale - tak jak ja... Słońce. Siedzę na ławce, na Warszawskiej starówce... Kilka gołębi i tylko jakiś biedny skrzypek gra... Bardzo ładnie gra... Nie wiem skąd tak dobrze znam jego twarz? Ale ja muszę jeszcze coś zrobić...

- Więcej grzechów nie pamiętam... - głuche echo odbiło się od kamiennych ścian świątyni... Nie wiem czy spowiedź była bardziej szczerza niż długa... Ksiądz chyba też wiedział - w końcu kumpluje się z Niebieskim. Pomodliłem się chwilę. Po drodze wysłałem list do dziadka... Szkoda, że zostanie sam... A o ósmej byłem znów na starówce. Oddałem biednemu skrzypkowi to, co miałem przy sobie...

Ostatni raz spoglądałem na Warszawę. Piękne miasto, cudowni ludzie. Tak jak w piosence Niemena... Zostawiam tu wiele... Naprawdę wiele... Rozmyślam o tym, co było i o tym, co z mną będzie... Jeszcze tylko kilka minut... Niebieski pierwszorzędnie to zaplanował... Zegar wybija godzinę... Raz... Gołębie zrywają się do lotu... Dwa... Zamykam oczy... Trzy... Czy aby na pewno oddałem tamtą książkę? Cztery... Słyszę pociąg... Pięć... Chyba się trochę boję... Sześć... Wciąż słyszę skrzypce... Siedem... I... Osiem. Ósma !? Otwieram powoli oczy - czuje, że chyba czas stoi w miejscu. Dziwne uczucie. Zerkam na zegarek - mała wskazówka zatrzymała się. Tylko skrzypek gra...

Wśród tej dziwnej ciszy dookoła nas jeszcze piękniej. Przyglądam się mu dokładniej i widzę, że nie jest on człowiekiem, ale aniołem?! Nigdy nie widziałem anioła, ale... Siedzi na ławce tuż obok mojego ramienia... Uśmiecha się i powoli wstaje... Idziemy tak bez słowa jak starzy kompani... Pośród anielskiej muzyki... Idziemy. Na łono takiego jednego na „A”. Muzyka, anioł i ja... Jestem... Szczęśliwy...

I tak minął wieczór i poranek - dzień mój (nasz?) ostatni. A może zaledwie pierwszy? A co wy zrobilibyście, gdybyście wiedzieli, że macie jeszcze jeden, tylko jeden jedyny dzień życia? Chociażby od teraz.... A tak, a propos - uważajcie na ten żółty rower - Niebieski powiedział, że ma zamiar jeszcze kogoś na niego złowić...